Należytość poczt. opłacona gotówką. CENA 2000 MAREK.

№ 37. Radomsko, niedziela 16 września 1923 r. Rok 4.

GAZETA RADOMSKOWSKA

Tygodnik Polityczno-Społeczno-Ekonomiczny.—Wychodzi na każdą niedzielę.

Cena prenumeraty: na m. wrzesień 1923 r. 5000 mk.
Adres Redakcji i Administracji: Radomsko ul. Brzeźnicka 6. Telefon № 33.

CENY OGŁOSZEŃ:
I str.—za wiersz jednoszpaltowy milimetrowy 3400 mk.,—II—V 2600 mk., — VI — VIII 1500 mk., Drobne po 1000 m. za wyraz.

Poprawia się, lecz powoli.

Od obecnego rządu spodziewamy się naprawy stosunków państwowych, a przedewszystkiem gospodarczych. Często jednak jesteśmy niecierpliwi, bo chcielibyśmy natychmiast oglądać skutki, a tymczasem poprawa może iść powoli. Gdybyśmy po trzech miesiącach od dobrego rolnika żądali porządku w gospodarstwie, dewastowanem przez kilka lat, to mógłby nam słusznie odpowiedzieć, że nie jest cudotwórcą. Trzeba ziemię oczyścić z chwastów, porządnie uprawić, co zajmie sporo czasu, a dopiero potem okażą się skutki. Coś podobnego jest i w państwie. Po kilku latach rozrzutnej gospodarki nie można nagle wszystkiego naprawić. Trzeba się naprzód wtajemniczyć, następnie zabrać się do oczyszczenia ze szkodliwych chwastów i zaprowadzić należytą gospodarkę. To jest rzecz trudniejsza do zrobienia, niż ma ów rolnik w zapuszczonym majątku. Sporo upłynie czasu zanim dojdziemy do ładu.

Obecny Rząd nie obiecuje nam nadzwyczajnych rzeczy, lecz pracuje gorliwie. O reklamę mu nie chodzi. Chociaż stronnictwa lewicowe przez swoje pisma ustawicznie rzucają mu kamienie pod nogi, nie zwraca na to uwagi i kroczy dalej, gdyż wie, że ma za sobą polską większość, która udzieli mu poparcia, a zatem nie potrzebuje się umizgać lewicy, pieniącej się od złości z powodu utraty rządów, a co za tem idzie i wielu dochodów. Jak gospodarowała lewica może posłużyć za przykład ministerstwo spraw zagranicznych. Byli tam tacy urzędnicy, którzy już dawno przestali urzędować, a dotego czasu pobierali pensję. Natworzono dla swoich ludzi urzędów, bez których można się obejść, albo które będą miały robotę dopiero w przyszłości, w lepszych czasach. Otóż obecny rząd wtajemniczył się w to wszystko i zaczyna oczyszczać machinę państwową, bacząc, aby skarbu nie krzywdzono. Każdy zrozumie, że to nie zrobi się nagle, a więc trzeba być cierpliwym.

Wiadomości polityczne.

Sprawa kolonistów niemieckich wypłynęła znowu na porządek dzienny. W listopadzie 1921 r. Związek Niemców w Bydgoszczy (Deutschtumsbund) wniósł do Ligi Narodów skargę na władze polskie. Ówczesny delegat polski Askenazy nie umiał tej sprawy utrącić odrazu, a mógłby to uczynić, gdyż Deutschtumsbund nie ma prawa wnosić skarg, może to uczynić jedno z państw, będących członkiem Rady Ligi. Sprawa kolonistów nie jest sprawą mniejszości narodowych, a likwidacja niemieckiej własności została załatwiona według Traktatu Wersalskiego. Niezręczność p. Askenazego sprawiła, że cała ta kwestja oparła się o Trybunał Sprawiedliwości w Hadze, który w sprawach zawikłanych ma głos doradczy.

Orzeczenie Trybunału wypadło dla nas niepomyślnie, a choć to nie jest jeszcze wyrok, lecz dla dalszego przebiegu sprawy moment ważny. Obecny Rząd ma ciężką spuściznę po swoich poprzednikach, ale mamy nadzieję, że jak w innych sprawach, tak i w tej obroni słuszne prawa Polski.

W Japonji już poniekąd opanowano sytuację w miejscowościach nawiedzonych katastrofą dzięki energji rządu i pomocy innych krajów. Trzęsienie ziemi rujnujące wiele miast bardzo poważnie poderwało dobrobyt Japonji i jej znaczenie w świecie politycznym. Historja nie zna podobnie wielkiej katastrofy, a niewiadomo, czy to już koniec, gdyż są wciąż niepokojące oznaki. Wulkan Oszyma, który podczas trzęsienia ziemi znikł w głębinach morskich, ukazał się nagle ponad wodą i wyrzuca z siebie ogromne masy popiołu, kamieni i dymu. Z Tokjo nadeszła wiadomość, że ocaleli wszyscy członkowie poselstwa polskiego, a gmach poselstwa został nieznacznie uszkodzony.

Zatarg pomiędzy Włochami a Grecją będzie załatwiony pokojowo, gdyż Rada Ambasadorów wysłała do rządu greckiego żądania zadosyćuczynienia Włochom tej samej treści, co i Mussolini, a Grecja warunki przyjęła. Obecnie chodzi o jak najszybsze opuszczenie wysp greckich przez wojska włoskie.

Niemcy pomimo złej woli zdają się zwracać z błędnej drogi uporu i starają się nawiązać rokowania z Francją. Niektóre pisma podają, że rokowania są już prowadzone. Przez ten czas wartość marki niemieckiej spadła do tego stopnia, że za dolara amerykańskiego płaci się już przeszło 60 miljonów marek. Za tysiąc marek polskich można dostać 250 tysięcy marek niemieckich. Wobec takiego stanu nic dziwnego, że w Berlinie funt masła kosztuje 10 miljonów marek, funt mięsa 9 miljonów, funt ziemniaków przeszło 100 tysięcy, funt mąki bezmała 2 miljony, funt chleba miljon, jajko również miljon.

Z Kalisza.

(kor. własna.

Liczny zjazd. Wspólne nabożeństwo Uroczyste otwarcie. Koncert - Raut. Nabożeństwo za zmarłych. Akademja. Przyjazd Prezydenta. Owacje na jego cześć. Uczczenie prefekta.

W d 8 i 9 września odbył się tutaj zjazd wychowańców szkół kaliskich, którzy przybyli do Kalisza, aby się spotkać z kolegami, odnowić młodzieńcze wspomnienia i powziąć odpowiednie uchwały.

W sobotę, jako w uroczystość Matki Boskiej, zrana zebrali się wszyscy uczestnicy zjazdu w gmachu gimnazjum filologicznego i w parach udali się na nabożeństwo do kościoła św. Mikołaja. Imponujący był widok, gdy na ulicę wyszło zgórą 800 uczestników rozmaitego wieku, poczynając od zgrzybiałych starców, a kończąc na młodzieńcach, którzy w zeszłym roku otrzymali matury. Uroczyste nabożeństwo celebrował kz. Wróblewski, dziekan z Częstochowy, w asystencji ks. Wronowskiego, proboszcza z Widawy, i ks Kmiecika, prefekta z Radomska. Inni księża-uczestnicy zjazdu — jużto odprawiali ciche Msze św. przy bocznych ołtarzach, jużto zasiedli w stallach. Na chórze pienia religijne wykonał chór, złożony w połowie z byłych śpiewaków uczniowskiego chóru, pod dyrekcją p. W. Biernackiego, który śpiewał również solo i grał na skrzypcach. Solowy śpiew wykonał także p. Br. Dziedzicki. Na organach grał prof Henryk Melcer. Wszyscy wspomniani są kaliskimi wychowankami.

Po nabożeństwie nastąpiło uroczyste otwarcie zjazdu na sali Rzemieślników chrześcijańskich, zagajone przez inicjatora p. Kazimierza Arnolda z Warszawy. Piękne przemówienie przerywano gorącemi oklaskami. Do prezydjum honorowego p. Arnold zaproponował p. Alfonsa Parczewskiego, rektora uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, na przewodniczącego prof. uniwersytetu Tad. Miłobędzkiego i cały szereg wybitnych osób do prezydjum. Po głębokiem przemówieniu przewodniczącego sekretarz odczytał listy i depesze tych wychowanków, którzy na zjazd nie mogli przybyć. Na pierwszem miejscu były pisma księży biskupów: Fulmana z Lublina i Owczarka z Włocławka. Następnie powołano komisję do opracowania wnio-

Nad polskiem wybrzeżem.

2) Chcąc podkreślić mądrośc polityczną niektórych naszych królów, dążących do oparcia Polski o morze, trzeba cofnąć się myślą w dawne wieki i przytoczyć te zdarzenia historyczne, które miały decydujące znaczenie.

Każdy kraj nadmorski może być nazwany Pomorzem, lecz nazwa ta służyła szczególnie dla ziem słowiańskich, rozciągających się od ujścia Elby do Wisły. Rzeka Odra dzieli cały ten szmat ziemi na dwie części: Pomorze Zaodrzańskie (zachodnie) i i Pomorze Przedodrzańskie (wschodnie). Od IV wieku, t.j. po wyjściu plemion germańskich, mieszkali tu Słowianie pod różnemi nazwami. Pewne historyczne wiadomości mamy o nich dopiero z wieku IX i X, wiemy np., że Pomorzanie nadodrzańscy podlegali władcom duńskim i dopiero po śmierci Magnusa (1047) wyswobodzili się całkowicie. Nasz Bolesław Chrobry podbił całe Pomorze od Wisły do Odry i postarał się o założenie dla tego kraju specjalnego biskupstwa w Kołobrzegu. Podczas strasznego zamętu w czasach bezkrólewia od 1036 r. do 1040 Pomorzanie wspierali przedsięwzięcia Masława. Kazimierz Odnowiciel po uśmierzeniu Mazowsza zmusił do uległości Pomorze wschodnie, a z zachodniem zawarł ugodę, uznając prawdopodobnie jego niezależność za zwrot zabranych w czasie bezkrólewia miast i zamków. Jednak od czasów Bolesława Chrobrego zwierzchnictwo Polski nad Pomorzem było słabe i nietrwałe, dopiero Bolesław Krzywousty po kilku wyprawach podbił całe Pomorze i zagarnął nawet wyspę Rugję. Za jego staraniem św. Otton, biskup bamberski, dokonał nawrócenia pogańskich Pomorzan. W tych czasach zaczęło się już germanizowanie Pomorza zachodniego, a to przez niemieckie klasztory i niemieckie osady. Biskupstwo zostało założone w Wolinie, przeniesione później do Kamienia. Zwierzchnictwo Polski nad Pomorzem zachodniem trwało niedługo, następcy bowiem dali sobie wydrzeć Niemcom ziemie zdobyte przez

ków w sprawie samopomocy b. wychowańców szkół kaliskich i urządzenia bursy akademickiej dla kaliskich maturzystów.

Po południu odbył się wspólny obiad w salach kasyna wojskowego. Czas przy stole na serdecznej rozmowie przeszedł bardzo przyjemnie. W czasie obiadu zgotowano owację rektorowi Parczewskiemu. Wieczorem odbył się raut-koncert, w którym brali udział ci sami, co i w chórze podczas nabożeństwa, a nadto p.p. Zygmunt Trojanowski i Czesław Freudenreich, jako deklamatorzy.

W niedzielę uczestnicy zjazdu zgromadzili się w kościele poreformackim, gdzie po nabożeństwie za zmarłych profesorów i kolegów przemówił serdecznie ks. kanonik Szabelski z Piotrkowa. Z kościoła udano się na cmentarz celem złożenia wieńca dla uczczenia zmarłych profesorów i kolegów.

Przed południem odbyła się „Akademja". Przewodniczący odczytał wnioski komisji, przyjęte jednomyślnie, a nawołujące do zapisywania się na członków Tow. wzajemnej pomocy i składania ofiar na zorganizowanie w Warszawie i Poznaniu burs akademickich. Oprócz tego przyjęto następujące oświadczenie: „Uczestnicy I zjazdu ogólnego b. wychowańców szkół kaliskich z rozrzewnieniem i chlubą wspominamy zasady, któremi kierowaliśmy się w naszem współżyciu koleżeńskiem. Zasadami temi były: prostota i prawość w stosunkach wzajemnych, współdziałanie bezinteresowne zamiast współzawodnictwa i solidarność w czynach. Zasady te były nam gwiazdą przewodnią w całej naszej działalności obywatelskiej, przeto pragniemy, aby i nadal utrzymywane one były z pokolenia na pokolenie ku dobru i trwałej pomyślności naszej drogiej Ojczyzny". — Następnie p. Janusz Smogorzewski odczytał sumiennie opracowany referat „O szkołach kaliskich". Mniej więcej w połowie odczytu wszedł na salę prezydent Stanisław Wojciechowski, który specjalnie przybył na zjazd. Wchodzącego Prezydenta przywitano grzmotem oklasków. Po wygłoszeniu krótkiego przemówienia powitalnego przez p. Miłobędzkiego Prezydent wszedł na scenę i wypowiedział koleżeńską mowę, pełną głębokich myśli. Przedewszystkiem pochwalił myśl zjazdu, opartego nie na zawodowych zasadach, lecz na pochodzeniu ze wspólnego gniazda, bo w ten sposób panuje harmonja pomiędzy ludźmi różnych przekonań, pracujących dla Ojczyzny. Następnie nawiązując do pieśni akademickie „Gaudeamus igitur", a mówiącej radosnej młodości i przykrej starości, nie godzi się na te określenia, gdyż lata młodzieńcze, spędzone w niewoli, były smutne, obecna zaś starość jest przyjemną, bowiem ogląda i cieszy się niepodległością. Zresztą dziś nie powinno być podziału na starą i młodą Polskę, lecz wszyscy powinniśmy pracować, aby po odzyskaniu wolności była jedna silna i trwała Polska. Po wypowiedzeniu przepięknej mowy Prezydent wśród hucznych oklasków zszedł na salę i zasiadł wśród kolegów, aby wysłuchać dalszej części odczytu. Po skończonem posiedzeniu Prezydent w towarzystwie prezydjum zjazdu i najbliższych kolegów obszedł pieszo park, witany owacyjnie przez publiczność następnie przybył do kasyna na wspólny obiad. Tutaj prof. Miłobędzki w przemówieniu, skierowanem do Prezydenta, pomiędzy innemi zaznaczył, że wychowańcy kaliscy są dumni ze swego dostojnego kolegi, na co Prezydent odpowiedział: — Na dumę ze mnie, jak i na sąd o mnie jest jeszcze zawcześnie. Dopiero po śmierci mojej będzie czas na to i uczyni to lepiej i pewniej od nas, kochani koleledzy, historja. Ja chciałem prosić o jedno: uczyńcie wszystko, ażebym ja z was mógł być istotnie dumny i to nietylko jako, lecz jako kol. prezydent Polski. Uczyńcie to, pogłębcie wasze serca i wasze dusze, ślubujcie to sobie w milczeniu, gdy skończę mówić, a nim usiądę. Będzie to, kaliszanie i drodzy koledzy, najpiękniejszy dar, jaki możecie złożyć. — Po tych słowach Prezydent stał dłuższą chwilę w milczeniu, a obecni, wzruszeni ślubowali w duszy, że uczynią wszystko, aby spełnić szlachetne życzenie swego dostojnego kolegi i zasłużyć na imię dobrych i nieskazitelnych Polaków. Ta chwila ślubowania pozostawiła niezatarte wrażenie. Prezydent przeszedł do drugiej sali i tam

---

walecznych Bolesławów. Nawet i Pomorze wschodnie oderwało się od Polski, gdyż Leszek Biały oddał je w zarząd Świętopełkowi, herbu Gryf, a ten, zabiwszy swego dobroczyńcę, założył niepodległe księstwo. Po śmierci Świętopełka władał Pomorzem wsch. syn jego Mestwin (Mszczug). Obok niego istnieli jeszcze inni pokrewni mu książęta, którzy jednak sprzyjali Krzyżakom i nawet zapisali im swe dzielnice. Mestwin, idąc śladami swego ojca, walczył z Krzyżakami i Brandeburczykami, a natomiast był w przymierzu z Bolesławem Pobożnym, księciem kaliskim, który pomógł mu do odzyskania Gdańska. Nie mając potomstwa, dla miłego spokoju darował Mestwin Brandeburczykom ziemię słupską, a resztę Pomorza wsch. zapisał Przemysławowi, księciu wielkopolskiemu. Po śmierci Przemysława Pomorze przechodzi we władanie Łokietka. Przy urządzeniu tej dzielnicy Łokietek, nie ufając możnemu rodowi Święców, puścił dochody Pomorza w dzierżawę synowcom: Przemysławowi i Kazimierzowi, a zamek gdański powierzył Boguszowi, sędziemu pomorskiemu. Dumni Święcowie podnieśli bunt i poddali się margrabiemu brandeburskiemu, Waldemarowi. Ponieważ Łokietek nie miał sił na pokonanie Waldemara, więc za radą Bogusza przywołał na pomoc Krzyżaków. Ci rzeczywiście z pomocą przyszli i przyczynili się do odparcia Waldemara, lecz sami podstępem opanowali Gdańsk, a następnie zajęli Pomorze. Odtąd zaczęła się germanizacja na wielką skalę. Lud jęczał pod ciężarem podatków i prześladowań, gdyż Krzyżacy nie przebierali w środkach Polska dążyła drogą pokojową do odebrania Pomorza, lecz napróżno. Przyszło więc do walki, ale pomimo zwycięstw pod Płowcami i Grunwaldem Pomorze w dalszym ciągu należało do Krzyżaków. Dopiero za Kazimierza Jagiellończyka, gdy nienawiść ludności względem Krzyżaków doszła do szczytu, po 12—letniej wojnie Pomorze powróciło do Polski w 1466 r. Odtąd ziemie te znane były pod nazwą Prus królewskich i zostawały przy Polsce do rozbioru w 1772 r.

również przemówił do zebranych, a entuzjazm doszedł do tego stopnia, że przy odejściu porwano go na ramiona i wśród niemilknących oklasków wniesiono do pierwszej sali. Na życzenie Prezydenta nie wygłaszano więcej przemówień. Po obiedzie Prezydent udał się na wyścigi, urządzone przez wojskowość.

Na drugiej sali wychowańcy Szkoły Handlowej urządzili gorące owację swojemu prefektowi ks. prałatowi Jasińskiemu, dziekanowi z Piotrkowa.

Zjazd kaliski udał się zupełnie i pozostawił po sobie niezwykle sympatyczne wspomnienie.

Wśrod uczestników zauważyłem z Radomska, oprócz wspomnianego już ks. Kmiecika, p. Wróblewskiego, urzędnika kolejowego i p. Nowakiewicza, urzędnika skarbowego. R

Straż Radomskowska zdobyła w Łodzi nagrodę 20-to miljonową i dyplom uznania I kategorji.

W dniu 8 i 9 b. m. odbył się w Łodzi liczny Zjazd Wojewódzki Straży Ogniowych Ochotniczych. Przybyło dwadzieścia parę oddziałów, kilkudziesięciu delegatów Straży z różnych miejscowości, to też nic dziwnego, że gremjalny pochód Straży na nabożeństwo do katedry ciągnął się czwórkami na przestrzeni dwóch wiorst. Po przywitaniu delegatów przystąpiono do omówienia spraw organizacji Związku Wojewódzkiego z siedzibą w Łodzi. Referat na ten temat wygłosił red. Pągowski, poczem zebrani przyjęli do wiadomości statut Związku, przystępując do wyborów Rady i Komisji Rewizyjnej. Na prezesa Wojew. Związku powołano wojewodę p. Rembowskiego, do Rady zaś 7-miu przedstawicieli różnych Straży. Do Kom. Rew. wybrany został z naszego rejonu kom. M Świderski z Radomska.

Po południu odbyły się konkursowe ćwiczenia kilkunastu zgłoszonych drużyn strażackich, wśród których widzimy: pabjanicką, zgierską, tomaszewską, radomskowską, piotrkowską, widzewską, zduńskowolską oraz parę oddziałów Straży fabrycznych, doskonale zorganizowanych. Przewodnictwo Sądu konkursowego powierzono kom. Straży Częstochow. p. Brylowi. Wynik: Straż Radomskowska otrzymała dyplom I kategorji, drugie miejsce i nagrodę w postaci 50 metrów materjału na bluzy wartości 20 miljonów marek. Należy zaznaczyć, iż teren, obrany na ćwiczenia w parku (na piachu) był niefortunny, - wspinalnia, pożal się Bogu, zbudowana tymczasowo, jakby na złość wszystkim Strażom, stającym do konkursu. Narzędzia przeznaczone do ćwiczeń starego typu, ciężary straszne, dość wspomnieć, że sikawkę ciągnąć musiało w tem piachu 18 strażaków. Pomimo tak nieprzychylnych warunków Straż Radomskowska potrafiła wśród najlepiej zorganizowanych Straży w całem naszem województwie wybić się na czołowe miejsce. Demonstrowane ćwiczenia ratownicze przez Straż Radomskowską wywołały burzę oklasków ze strony delegatów i licznie zebranej publiczności. Wieczorem tegoż dnia odbył się w parku koncert orkiestry fabrycznej i chóru strażackiego oddziału V-go pod batutą dyr. p. Ulasa — była to prawdziwa uczta duchowa dla wszystkich gości — strażaków.

Na drugi dzień, dzięki uprzejmości inż. Brzozowskiego, znanego działacza w sferach strażackich, a obecnego adjutanta Straży Scheiblerowskiej oddziału V i jego pmocnika p. Kamińskiego, Straż nasza zwiedziła objekty wewnętrznych urządzeń fabryki Scheiblera, oraz zapoznała się z najnowszemi urządzeniami przeciw pożarowemi.

Po południu odbył się próbny alarm na rynku w Łodzi. Dwanaście oddz. Straży Ogniowych łódzkich z kompletnem taborem wzięło udział w zaimprowizowanej akcji ratunkowej, pod kierownictwem komen. Łódzkiej Straży p. d-ra Grohmana. Całość wypadła wspaniale, świadcząc o wysokim poziomie organizacyjnym i znakomitej sprawności wszystkich oddz. Straży w Łodzi.

Na zakończenie kom. dr. Grohman i kom. Bryl w otoczeniu sztabu, delegatów i zgromadzonej na rynku publiczności wręczyli dyplomy i nagrody odznaczonym Strażom na konkursie, wznosząc okrzyk na zakończenie na cześć wszystkich organizacyj strażackich w Polsce.

* * *

Straż Radomskowską reprezentowali p.p. kom. M. Świderski, — zastępca A. Kalinowski, — członek zarządu A. Jędrzejczyk, — naczel. oddz. K. Madejczyk i Nowakowski oraz oddział w liczbie 16 członków czynnych.

Z powiatu zauważyliśmy tylko delegację Straży z Pajęczna pod dow. kom. p. Lisickiego. A. J.

Więcej rozwagi i spokoju.

Od kilku dni jesteśmy świadkami podniecenia i rozgoryczenia jakie panuje w sferach robotniczych.

Stan obecny łączy się bezpośrednio ze sprawą strajku robotników drzewnych, zakończonego wypełnieniem postulatów robotniczych. Podnosiliśmy już, że dzięki taktowi policji państw. nie przyszło wtedy do większych zaburzeń; obecnie na żądanie prokuratorji aresztowano kilku robotników.

W imię solidarności na wieść o aresztowaniu wszyscy robotnicy opuścili warsztaty pracy i udali się pod starostwo wysyłając delegację z żądaniem wypuszczenia aresztowanych. Nad miastem huczały syreny fabryczne na znak protestu.

Zachodzi pytanie, kto jest powodem tego stanu rzeczy i czy rozgoryczenie tłumu skierowane przeciw władzy państwowej jest słuszne? Każdy oceniając sytuację bezstronnie musi przyznać, że żądania podwyżki płacy były słuszne i powinnny być natychmiast z chwilą wzrostu drożyzny uskutecznione. Przeciąganie sprawy i dopiero pod obuchem strajku podwyższenie płacy jest winą fabrykantów, którzy sprzedając swój towar przeważnie za granicę i kalkulując w obcej walucie nie odczuwają spadku naszej marki. Bylibyśmy jednak jednostronni, gdybyśmy część winy nie przypisali jednostkom odnoszącym się, podczas manifestacji ulicznych, wrogo i opornie do władz bezpieczeństwa, na te jednostki spada odpowiedzialność za ekscesy wywołujące reakcję, ze strony władzy państwowej. Po tylu bowiem strajkach, które przeszły przez Polskę zostało nam doświadczenie, że żywioły antypaństwowe działają i propagują swe rozkładowe idee najchętniej wśród mas rozgoryczonych i pod

pokrywką żądań ekonomicznych przemycają swe hasła szkodliwe dla państwa. Nic dziwnego, że władze państwowe starają się jednostki podejrzane ująć i zbadać, czy nie mają one łączności z akcją komunistyczną prowadzoną w ostatnich czasach na wielką skalę.

Należy więc zachować spokój i nie utrudniać zadania naszym organom bezpieczeństwa!

Żądania ekonomiczne zostały chwilowo zaspokojone i nie wątpimy, że fabrykanci nie dopuszczą w przyszłości do strajku, regulując wynagrodzenia w miarę wzrostu drożyzny i zrozumieją nareszcie, że utrzymanie ładu i porządku w państwie leży także w ich interesie.

Niewinni zostaną wypuszczeni na wolność, bo sprawiedliwość w Polsce, jako państwie konstytucyjnem jest niezależna od wszelkich wpływów, a wolność obywatela jest gwarantowaną Konstytucją. Delli.

Wtorkowe zaburzenia.

Z związku z zajściem, spowodowanym podczas demonstrancji z przed 2-ch tygodni w ubiegły poniedziałek dnia 10 bm. aresztowano 13 osób ze sfer robotniczych. Oczywiście było to atut, który wyzyskali nieopatrzni prowodyrzy i skłonili robotników do manifestacyjnego strajku. We wtorek już od samego rana syreny fabryczne zamiast zwykłego sygnału rozpoczęcia pracy zaczęły przeraźliwie ryczeć. W pierwszej chwili mieszkańcy miasta sądzili, że niebywały alarm został spowodowany jakąś katastrofą. Niebawem dowiedzieliśmy się o istotnej przyczynie. Wstrząsający ryk syren trwał bez przerwy do zmroku wywołując zrozumiałe zdenerwowanie Oile wierzyć kursującym pogloskom, to ryk syren spowodował kilkanaście wypadków ataków nerwowych. Tymczasem na ulicach miasta widoczne już było podniecenie. Zewsząd krążyły gromady robotników. Większe gromady skupiły się na ul. Powiatowej w okolicy starościńskiego urzędu i około gmachu ratusza, gdzie byli uwięzieni aresztowani. Tymczasem trwały przesłuchiwania przez władze śledcze aresztowanych. Prawie, że z każdą godziną ryk syren potęgował się przez połączenie się pod wpływem namacalnych argumentów nowych alarmów. W godzinach popołudniowych widzieliśmy przybyły z Piotrkowa silny oddział policji państwowej.

Przybyły delegat urzędu prokuratorskiego z Piotrkowa rozpoczął pertrakcje z przywódcami. W parę godzin potem po rozpatrzeniu się w tej sprawie delegat urzędu prokuratorskiego zarządził wypuszczenie na wolność aresztowanych. W tym właśnie czasie tłum manifestantów skupił się przed gmachem magistrackim, gdzie mieści się komisarjat. Nagle posypały się w stronę policji kamienie. Wtedy oddział policji momentalnie rozproszył manifestantów, tłukąc kolbami karabinów każdego, kto szybko nie uciekał. Oczywiście podczas tej akcji nie obyło się bez poważniejszych poturbowań. Nadmienić należy, że jedynie doskonała dyscyplina, panująca w kadrach policji zapobiegła tym następstwom, których zdawałoby się uniknąć się nie da. W godzinach podwieczornych zauważyliśmy bardzo silny oddział piechoty w sile około 60—70 ludzi, który przybył z Częstochowy z dwoma kulomiotami. Gromady robotników i przygodnych gapiów wciąż rosły około magistratu. Skorzystał z tego jakiś niedorostek, podobno z Częstochowy i rozpoczął wiec. Jednak zarówno słuchaczów jak i mówcę policja natychmiast rozproszyła. Z nastaniem zmroku po mieście krążyły patrole policyjne, nie dopuszczając do zbiorowisk. Wieczorem już panował spokój. Nazajutrz w związku z zajściami odbył się za „Kinemą“ wiec, na którym kolejno przemawiali poseł Pużak, Dederko i Lenk. Wszyscy mówcy, nawiązując do ubiegłych wypadków, czynili odpowiedzialnymi rząd Witosa i 8-ki, zapominając lub umyślnie przekręcając fakty. Naturalnie zarówno policję piotrkowską i tutejszą radomskowską nie oszczędzili i gdybyśmy nie byli świadkami całych zajść, moglibyśmy pomyśleć, że to się działo gdzieś u Hutentotów. Cała treść przemówień była jednym stekiem napaści na władze bezpieczeństwa. Wbrew twierdzeniom towarzysza Lenka tym razem stwierdzamy, że o ile cała sympatja społeczeństwa była po stronie strejkujących 2 tygodnie temu, o tyle ostatnie zajścia tę sympatję zmieniły na wysoce gruby niesmak.

Zebranie Związku Miast Polskich w dniu 8 i 9 b.m. w Katowicach.

W dniu 8 i 9 września r. b. w Katowicach odbyło się siódme doroczne Ogólne Zebranie Związku Miast Polskich. Obrano Katowice celem zadokumentowania jedności Rzeczypospolitej, ściślejszego nawiązania serdecznych stosunków z miastami i społeczeństwem Górnego Śląska, oraz zaznajomienia się z urządzeniami miejskiemi Katowic, które pod wielu względami przodują innym miastom polskim.

Następnie wyłoniono siedem sekcyj, na których omawiano sprawy racjonalnej gospodarki samorządowej. Miasto Radomsko reprezentował burmistrz p. Jan Szwedowski, zabierając kilkakrotnie głos nad referatami inż R. Mierzyńskiego „Drogi wodne w Polsce i konieczność ich stwarzania“. Pozatem powzięto cały szereg uchwał ważnych dla całości gospodarki komunalnej.

Do charakterystycznych momentów zebrania należy ten, kiedy powzięto uchwałę nie tylko wyrażenia serdecznego współczucia Japonji, **ale postanowiono powołać we wszystkich miastach polskich komitety niesienia pomocy poszkodowanym w Japonji,** aby ludność nasza w miarę sił i środków zadokumentowała swoją przyjaźń dla tego wielkiego i okrytego chwałą narodu.

Co pisze o Radomsku „Głos Górnego Śląska“ w Katowicach?

(TEKST DOSŁOWNY)

Dziwne metody w Nowym Radomsku.

Że z Katowic wywozi się wszystko, to jakoś wolno. Jeżeli ale sobie jakiś kolejarz z Górnego Śląska zajedzie do Polski po kawałek mięsa lub słoniny, to zaraz robi się hałas, obija się kolejarza, konfiskuje się towar i t. p.

Tak zajechał sobie kolejarz W. do Nowego Radomska po 2 i pół kilo mięsa i 6 kilo słoniny, który to towar jemu odebrano i przytrzymano narazie na policji. To samo zrobiono i innym kolejarzom. Działo się to dnia 16-go sierpnia 1923 roku.

Jeżeli się w ten sposób postępuje z kolejarzami, jeżeli takie metody stosuje się wobec kolejarzy, któ-

rzy dla własnej potrzeby zakupili sobie kawałek mięsa i słoniny, a nie chwyta się paskarzy i handlarzy, którzy z Górnego Śląska wywozili i wywożą co się tylko daje, to nasze władze nic w tem złego nie widzą.

Możeby takie same metody zastosowano do tych paskarzy u nas, jak władze w Nowym Radomsku.

Zlot Sokołów w Częstochowie.

(Kor. własna)

W ubiegłą niedzielę przyjmowała Częstochowa niezmiernie miłych gości. Zleciały się Sokoły z bliższych i dalszych stron Rzeczypospolitej, aby uczestniczyć w uroczystości poświęcenia sztandaru pierwszego Gniazda. A więc od strony Kielc Łodzi, Krakowa, Warszawy przywoziły pociągi zastępy sokole. Stolica Kraju przysłała dwanaście Gniazd w sile 500 druhów i 200 druhen. Z obowiązku stawiły się Gniazda Okręgu Częstochowskiego.

Zlot rozpoczęto nabożeństwem w kościele Św. Jakóba w czasie którego kapelan Sokoła w Częstochowie ks. Mondry wygłosił patrjotycznym duchem nacechowane kazanie. Kaznodzieja, wychodząc z podstawowych założeń, jakie wypisano na nowym sztandarze a mianowicie: „Wiara, Nadzieja i Miłość" wykazał faktami z dziejów naszych, że naród polski zawsze żył i działał w imię tych haseł, a nawiązując do uroczystości, wezwał Sokolstwo do pracy, opartej na tych ideach. Po poświęceniu sztandaru nastąpiła defilada przed naczelnemi władzami sokolstwa dzielnicy Mazowieckiej. Mimo ulewnego deszczu wypadła ona znakomicie. Patrząc na te karne wymusztromane po wojskowemu zastępy Sokole, jakaś radość wstępowała w serce, że to wszystko ku obronie naszej Ojczyzny.

Zmoknięci i zmęczeni Sokoli i Sokolice udali się szeregami przed gmach Rady Miejskiej, gdzie odbyła się uroczystość wbijania pamiątkowych gwoździ.

Zlot zakończył match piłki nożnej między drużyną Sokoła w Częstochowie a drużyną Sokoła w Radomsku rezultatem 2 : 0.

Gniazdo Radomskowskie wysłało na uroczystość 24 druhów i 12 druhen, prowadzonych przez druhów: prezesa Niemca, viceprezesa Kowalskiego i komendanta Majaka. Drużyna wystąpiła z karabinami i brała czynny udział w Zlocie.

Po odbytej defiladzie złożył życzenia imieniem prezydjum Dzielnicy mazowieckiej druh Lisowski druhowi Niemcowi za wyborną, iście wojskową postawę drużyny sokolej w Radomsku.

Imieniem naszego Gniazda ofiarował druh Niemiec pamiątkowy gwóźdź do sztandaru przytem krótko przemówił w następujące słowa:

Imieniem Gniazda Sokolskiego w Radomsku, które tu w prezydjum Zlotu mam zaszczyt reprezentować, składam w dniu tym uroczystym poświęcenia Sztandaru, tego widomego symbolu idei Sokolej, Pierwszemu Gniazdu Częstochowskiemu serdeczne życzenia rozwoju dalszej pracy nad wyrobieniem hartu, ducha i tężyzny ciała. W darze przynosimy Wam pamiątkowy gwóźdź. A gwóźdź ten, to tarcza recerska, nad którą unosi się nasz wspaniały ptak. Na tarczy herb miasta Radomska, twierdza, w której bramie otwartej stoi niezłomny rycerz w pozycji obronnej z mieczem wzniesionym do cięcia. Ten herbowy rycerz — to Sokolstwo Polskie, strażujące z mieczem w ręku w otwartych na wszystkie strony bramach Rzeczypospolitej Polskiej. To posłannictwo sokole. Łącząc się w dzisiejszej uroczystości całem sercem z Wami, możemy Was zapewnić, że w wypadku zagrożenia granic naszej Ojczyzny, Gniazdo Radomskowskie spełni zadanie tego herbowego rycerza naszego miasta, stanie u granic państwa i orężem zmusi wroga do ucieczki. Tak nam dopomóż Bóg!

CZOŁEM!

Widz.

KRONIKA.

„Cierpienia matki". Fascynujący dramat amerykańskiej wytwórni zobaczymy na ekranie w Kinemie Prasa warszawska zachwycona była akcją tego obrazu pisząc: . . . „przed oczyma widza w przedziwnym symbolu przechodzi całe życie ludzkie nasze — życie codzienne — przechodzi opromienione miłością, zalane łzami! Na ten wzruszający poezją prawdy obraz widz patrzy z rozkoszą estetyczną, zwłaszcza, że gra artystów jest wyborna.

„Na tropie szpiega". Słynny obraz sensacyjno — salonowy, osnuty na tle działań szpiegowskich niemców w Ameryce podczas wojny europejskiej. Wspaniały bal kostjumowy, przerażający pożar, wybuch fabryki granatów, czynią z obrazu tego wielkie dzieło filmowe. Film powyższy cieszył się nadzwyczajnem powodzeniem w stolicy i był grany przez 24 dni w kinie „Apollo".

W poniedziałek dn. 17 bm. przypada święto parafjalne w Radomsku, jako w dniu patrona parafji Ś-go Lamberta Fabryki, zakłady, i t. p. w dniu tym będą zamknięte.

Głośna sprawa b. zastępcy starosty Haukiego w Radomsku o przekroczenia służbowe rozważaną była w Sądzie Okręgowym w Piotrkowie. Oskarżony zastępca starosty skazany został na kilkutygodniowy areszt, wobec jednak amnestji od tej kary zwolniony został.

Artystyczny Chór Strażacki przy oddziale V Straży Łódzkiej Scheiblerowskiej, którym zachwyca się cała Łódź, zamierza w naszem mieście w przejeździe na wycieczkę do Krakowa, wystąpić z koncertem w teatrze „Kinema".

Miejska Straż Ogniowa Zawodowa w Lublinie obchodzi dziś w niedzielę uroczysty 50-cio letni jubileusz swej egzystencji. Na skutek zaproszenia wyjechał do Lublina delegat naszej Straży.

„Płomyk". Najbardziej poczytne obecnie pismo dla dzieci i młodzieży z dniem 1 września rozpoczyna ósmy rok swego wydawnictwa i ukazywać się będzie nie dwa razy na miesiąc, jak dotychczas, lecz trzy, mianowicie: każdego 1-go, 10-go i 20-go. „Płomyk" wydaje Związek Polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych. Adres: Warszawa, ul. Marszałkowska № 123. Na żądanie administracja tego pisma wysyła numery okazowe.

Prosimy uregulować niezwłocznie prenumeratę.

Ogłoszenie.

Zarząd Towarzystwa szkoły imienia Feliksa Fabianiego zawiadamia, że w dniu 23 września b. r. (w niedzielę) o godzinie 2 i pół po poł. w sali Macierzy (Rynek 17) odbędzie się Walne Zebranie Rodziców i Opiekunów uczniów gimnazjum im. F. Fabianiego oraz wszystkich członków Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Kasowe za czas ubiegły,
2) Sprawozdanie z działalności pedagogicznej,
3) Budowa gmachu szkolnego,
4) Wybór członków: Rady Opiekuńczej, Koła Wpisów, Komisji Rewizyjnej i Komitetu budowy,
5) Wolne wnioski.

Prosimy o liczne przybycie.

Zarząd Towarzystwa Szkoły im. F. Fabianiego

Giełdowy kurs walut.

W dniu 14 września płacono w Warszawie: za 1 dolara 299,000 mk., franka szwajcarskiego 49.950 mk., koronę austryjacką 360 fen., markę niemiecką 2 fen., funt szterlingów 1.234,000 marek., frank franc 15.100 mk.

Ceny zboża w Warszawie.

Za 100 kilogr. czyli 244 funty czystej wagi wraz z dostawą płacono: za żyto 380 tys. mk., — za pszenicę 780 tys. mk., — za owies 450 tys. mk, —za otręby żytnie 190 tys mk. — jęczmienne — tys. mk Zboże pierwszorzędnej jakości.

Ksiądz prefekt szkół powszechnych poszukuje mieszkania ewentualnie i ze stołowaniem u ludzi uczciwych i czystość lubiących. Zgłoszenia uprasza się oddać Wikarjatka.

Zginęła karta zwolnienia wydana przez 40 p. p. w Lwowie na nazwisko Jana Bogacza z Łowieza, gm. Kobiele.

Krawcowa-bieliźniarka zdolna potrzebna od zaraz. Sklep J. Bartnik, Radomsko.

4.000.000 mk. (cztery mil.) nagrody otrzyma ten, kto przyczyni się do wykrycia sprawców kradzieży maszyny system „Underwod" № 38920 z napisami rosyjskiemi, czcionki przeprawiane z rosyjskiego na polski. Maszyna została skradziona w nocy z 18 na 19 sierpnia 1923 r. z biura Tow. „Rozwój" w Łodzi przy ul. Podleśnej № 4. Prosimy członków i sympatyków T wa o staranie w kierunku ujawnienia złodziei.

Samodzielny buchalter prowadzący systemem Włoskim i Amerykańskim poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod sub „Samodzielny" do Red. „Gaz. Radomsk."

Redaktor i Wydawca Michał Świderski. Drukarnia Polska Henryka Kanclera w Radomsku.